

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

Budżet państwa. Czym jest, jak się go konstruuje?

Rozmawiają prof. dr hab. Paweł Grata oraz prof. dr hab. Wojciech Morawski

Paweł Grata: Dzień dobry. Witam na kolejnym spotkaniu z cyklu „Czego uczy nas historia gospodarcza? 12 rozmów na trudne czasy”, realizowanego w ramach projektu pod tym samym tytułem, finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach programu Społeczna Odpowiedzialność Nauki. Dzisiejszym gościem naszego spotkania będzie Profesor Wojciech Morawski ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Z Panem Profesorem będziemy rozmawiali o budżecie państwa, czyli tym co ogniskuje zainteresowanie całego społeczeństwa, bo budżet to przecież pieniądze. Pieniądze, które być może trafiają do nas. Panie Profesorze, czym jest budżet państwa? Może zacznijmy od wyjaśnienia tego pojęcia i później powiemy o tym jak budżet państwa ewoluował.

Wojciech Morawski: Budżet państwa to jest zestawienie dochodów i wydatków w takim układzie, który w księgowości się pojawił u schyłku średniowiecza, czyli podwójnej księgowości – „winien i ma”. I po prostu to się powinno mniej więcej równoważyć. Stwierdzono, że lepiej jak takie coś jest, zwłaszcza stwierdzono to od czasu, kiedy uznano, że to jest sprawa polityczna. To znaczy – jednak jeśli władza wykonawcza odpowiada przed narodem, to odpowiada między innymi za to, jak gospodaruje pieniędzmi i powinna to w klarowny sposób umieć pokazać. Przez długi czas głównym wydatkiem w budżetach była wojna. Wydatek państwa to był wydatek wojskowy przede wszystkim. No i jakieś podatki trzeba było zbierać, żeby na tę wojnę starczyło. W XVIII wieku państwa były zadłużone i to był kłopot, bo państwa sobie nie bardzo radziły z obsługą tego zadłużenia. Jeśli chodzi o obsługę zadłużenia, to dosyć dużo dobrych pomysłów w XVIII wieku w tej dziedzinie mieli Anglicy. Po pierwsze skonsolidowali wszystkie, to nie były poszczególne pożyczki różnie oprocentowane, tylko zrobili taki skonsolidowany dług narodowy. Co więcej, stworzyli coś takiego jak obligacje wieczyste, to znaczy nie trzeba było pożyczki spłacić do końca, można było tę pożyczkę wymienić na obligacje nowej generacji i po prostu te obligacje traktować jako lokatę kapitału. Od tych obligacji był jakiś procent i można było w ten sposób funkcjonować, że zamiast majątku ziemskiego, to mam po prostu 10 tysięcy funtów na 3 procent, to mi daje rocznie 300 funtów i mając 300 funtów rocznie, to już człowiek był zamożny i mógł sobie nieźle żyć z tego w XIX wieku. Potem w XIX wieku mamy państwo liberalne. Generalnie państwo liberalne niespecjalnie chce się wtrącać do gospodarki. Państwo liberalne zajmuje się polityką zagraniczną, sądownictwem, policją, armią oczywiście. Ponieważ dużo tego nie ma, ale trochę tego jest, to trzeba na to zebrać jakieś podatki, więc będzie jakieś



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

Ministerstwo Skarbu, które zbiera na to. Ale na przykład, czy powinno być osobne Ministerstwo Zdrowia, czy powinno być osobne Ministerstwo Edukacji, to liberałowie już się zastanawiali. Na ogół w końcu dochodzili do wniosku, że powinno być. Po pierwsze w edukacji powinno, w interesie ogólnospołecznym jest to, żeby biednych też kształcić. To nie powinien być tylko rynek. I również w interesie ogólnospołecznym jest, żeby biednych też leczyć. Albo na przykład szczepić. Dla zdrowia ogólnego nie powinno to być czysto rynkowe. Wyobraźmy sobie taką sytuację, że na przykład jest epidemia i trzeba to zrobić, tego nie załatwi rynek, to tylko państwo swoimi instrumentami może coś takiego zrobić. Ale to mniej więcej był koniec budżetów państw liberalnych. Pod koniec XIX wieku pojawiły się pewne nowe elementy, pojawiły się w Niemczech najpierw. Pod koniec swoich rządów, czyli w latach 80. XIX wieku, kiedy kanclerzem Niemiec był Bismarck, a w siłę rosta partia socjaldemokratyczna (SPD), Bismarck postanowił, że będzie z nimi walczył. Z tym, że on z nimi zamierzał walczyć nie głupio, czyli nie represjonując ich, zakazując czy coś, tylko mądrze. On uznał, że państwo powinno samo prowadzić taką politykę, żeby robotnicy uznali, że państwo potrafi o nich zadbać i socjaliści nie są do tego w ogóle potrzebni. To się nazywało socjalizmem z katedry. W ramach tego zaczęto rozbudowywać ustawodawstwo socjalne, system emerytalny stworzył Bismarck, ubezpieczenia zdrowotne. Państwo zaczęło wchodzić na takie pola, potem inni zaczęli Niemcy w tym naśladować. Niemcy byli pionierami tych rzeczy z całą pewnością. Potem przyszła pierwsza wojna światowa. Pierwsza wojna światowa była potwornie kosztowna i tak naprawdę wszyscy z tej wojny wyszli okropnie zadłużeni i uregulowanie tych długów przekraczało możliwości. Tak naprawdę finansowe konsekwencje pierwszej wojny światowej rozwały gospodarkę. Próbowano powrócić do czegoś takiego jak w XIX wieku, ale to już się nie dało. To, że się nie da, to się naocznie okazało w czasie wielkiego kryzysu lat trzydziestych, kiedy się okazało, że nie ma powrotu do liberalnej polityki gospodarczej. Państwo ma pewne obowiązki, dotyczące nakręcania koniunktury, dotyczące właśnie troski socjalnej o ludzi. Państwo nie może tolerować tego, że ludzie umierają z głodu. Jeśli państwo jest zamożne, a na jego terenie ludzie umierają z głodu, to znaczy, że to państwo jest źle rządzone i powinno coś z tym zrobić. To wymagało przemiany w polityce gospodarczej. Zerwano z tą doktryną liberalną, że mamy się nie wtrącać. Budżet powinien wystarczać na to, a to znaczy, że ten budżet powinien być finansowany w inny sposób niż dotychczas. Przestano wymagać, żeby ten budżet był zrównoważony. Pogodzono się z myślą, że on będzie miał deficyt.

Bo to była ważna zasada gospodarki liberalnej, że budżet musiał być zrównoważony.



Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

W perspektywie dłuższej mogło się zdarzyć, że w jakimś roku mamy deficyt, ale to w następnym powinniśmy to wyrównać. A tutaj godzimy się z tym, że trwale będziemy mieli deficyt. Zmieniono przy okazji system pieniężny. Od tej pory pokryciem emisji pieniądza były nie zasoby złota, tylko właśnie dług państwowy. I to oznaczało, że uruchamiamy powolną inflację. Żeby ta inflacja jednak nam się nie wymknęła całkiem spod kontroli, to trzeba na to nałożyć pewne hamulce. Pojawił się hamulec w postaci na przykład sztywnej relacji jakiejś między zadłużeniem państwa a dochodem narodowym. Wtedy w ogóle pojawiła się taka kategoria, wtedy zaczęto PKB liczyć. Przedtem posługiwano się takimi prostszymi wskaźnikami jak produkcja przemysłowa na przykład czy coś takiego. PKB to jest taki zintegrowany wskaźnik, który obrazuje sytuację w całej gospodarce i ten dług powinien być w pewnej proporcji do PKB. Oczywiście dług będzie rósł z roku na rok. Jeśli co roku mamy deficyt, to dług będzie rósł. Ale jeśli równocześnie rośnie nam PKB, to mamy szansę na utrzymanie tej proporcji jako mniej więcej sztywnej. Na tym polegała ekonomia keynesowska w tej dziedzinie. W czasie II wojny światowej dwie rzeczy nowe się wydarzyły. Po pierwsze, dużo lepiej sobie radzono z zadłużeniem wojennym. Po doświadczeniach I wojny światowej wiedziano, jak to obsługiwać. Na przykład pojawił się coś takiego jak Land Lease, czyli taka pomoc dla sojuszników, która nie generowała zadłużenia międzynarodowego. Amerykanie nauczyli się tak pomagać sojusznikom, żeby na koniec wojny sojusznicy nie byli winni pełno pieniędzy, bo po pierwsze oni tego i tak nie oddadzą, po drugie będzie z tego tylko kłopot. To już tyle się Amerykanie nauczyli. Po drugie, w czasie II wojny światowej pojawiły się pomysły, żeby po wojnie znacznie lepiej zadbać o interesy społeczne, o poczucie bezpieczeństwa socjalnego ludzi. W 1942 roku w rządzie brytyjskim przygotowano taki ściśle tajny dokument, to się nazywało raport Beveridge`a i to był taki program państwa opiekuńczego na czas wojny. Co ciekawe, ten raport Beveridge`a, przetłumaczony na niemiecki w jednym egzemplarzu, Hitler miał w swojej osobistej bibliotece i go studiował uważnie. No i po wojnie, kiedy Labourzyści wygrali w Wielkiej Brytanii wybory w 1945 roku, Anglicy zaczęli na dużą skalę to wprowadzać w życie. To znaczy pojawiła się bezpłatna dla ludzi, finansowana z budżetu służba zdrowia. Znacjonalizowano wiele działów gospodarki. Nie tak jak komuniści, że wszystko, ale dużo rzeczy znacjonalizowano. I generalnie ten cały sektor państwowy bardzo się rozrósł w stosunku do dochodu narodowego. Miarą zresztą, jedną z miar wolności gospodarczej dzisiaj jest proporcja między dochodem narodowym, a tym co przechodzi przez budżet. Państwo może być w tej sprawie albo bardziej powściągliwe, albo bardziej rozrzutne. To państwo opiekuńcze nieźle działało całkiem do przetomu lat 60-tych i 70-tych, kiedy się okazało, że to wszystko jest za bardzo rozbudowane i ta inflacja generowana przez ten system jednak jest za duża. Efektem tego, w uproszczeniu



Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

mówię, bo oczywiście tam były inne przyczyny, ale efektem tego były kryzysy naftowe i był zwrot monetarystyczny w polityce gospodarczej. To znaczy keynesizm, którego głównym celem było pełne zatrudnienie, celem polityki gospodarczej keynsofskiej było pełne zatrudnienie, czyli to, żeby nie było bezrobocia. Keynsiści wiedzieli, że to jest kosztem inflacji i oni godzili się na inflację, byle tylko mieć pełne zatrudnienie. Nawet powstała taka krzywa Philipsa, która pokazywała wzajemną zależność między inflacją i bezrobociem i to była taka hiperbola, to się takie coś chyba tak nazywa. I to do pewnego momentu ładnie działało, ale teraz przestało działać, to znaczy okazało się, że ta inflacja wymyka się spod kontroli, przybiera takie rozmiary, że już nie pomaga gospodarce, tylko zaczyna szkodzić. Pod wpływem tego nastąpił zwrot monetarystyczny, czyli taka polityka, której symbolem w Wielkiej Brytanii była pani Thatcher, w Stanach był Ronald Reagan, która inflację stawiała sobie za wroga numer jeden. I przede wszystkim walczyła z inflacją, nawet za cenę większego bezrobocia. Pod wpływem sukcesów, bo mimo wszystko ten monetarny zwrot wydobyl świat z ciężkiego kryzysu lat 70. i zapewnił mu ponownie dobrą koniunkturę. Pod wpływem tego sukcesu to się upowszechniło na cały świat. I właściwie w latach dziewięćdziesiątych było traktowane wszędzie na świecie jako dogmat taki oczywisty. Nazywało się to niezbyt zręcznie konsensus waszyngtoński. Niezręczność polegała na tym, że ten Waszyngton w nazwie wyglądał na to, że to jest taki dyktat amerykański bezwzględny. Amerykanie nie chcieli specjalnie tego, ale sami się wpakowali w taką niezręczną sytuację. Wady tego zaczęły się ujawniać już w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych. Był taki kryzys azjatycki w 1997 roku, kiedy się okazało po raz pierwszy, że ten konsensus waszyngtoński nie do końca działa. To znaczy Fundusz Walutowy zalecał różnym krajom działania zgodne z tym sposobem myślenia i to tylko pogłębiało ich kłopoty. A był jeden kraj, który powiedział, że to są bzdury i my lepiej wiemy jak to zrobić. To była Malezja. I Malezja pierwsza wyszła z kryzysu. I to była taka nauczka, że to nie jest taka recepta raz na zawsze uniwersalna, że to może być kwestionowane. No a potem 2008 rok przyniósł takie przesilenie tego myślenia liberalnego. W zasadzie to powinien być triumf keynesizmu. Były takie książki, które oznajmiały, że teraz w końcu keynesizm udowodnił, że miał rację zawsze, tylko został zepchnięty niestusznie. Ale dosyć szybko się okazało, że to nieprawda. To znaczy keynesizm, przy różnych swoich zaletach, niewątpliwie ma tę słabość, że traktuje naturalne zasoby jako niewyczerpane. Keynesizm uważa, że trzeba zwiększać produkcję, żeby zapewnić pełne zatrudnienie, a jeśli przy okazji dewastujemy środowisko, to tym się nie przejmujemy. Keynsiści nie byli wrogami ekologii, tak jak to się zdarza prawicowym politykom. Keynsiści ją lekceważyli, ale to znaczy, że tu mieli słaby punkt, dlatego nie zatriumfowali, tylko też dzisiaj mają kłopot i właściwie nikt nie wie, co dalej z tym wszystkim robić.



Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

Te ostatnie wydarzenia: i kryzys 2008-2009 i czas COVID-u to okres, kiedy znowu, kiedy bardzo wyraźnie, często zwiększają się deficyty budżetowe. Jak można ocenić ten proces, to zjawisko?

W czasie kryzysu 2008 roku Amerykanie pierwsi zastosowali coś takiego jak luzowanie budżetowe, to znaczy oni to nazywali *helicopter money*, to znaczy po prostu walili w gospodarkę pieniądze tak sobie, bez specjalnej kontroli i bez specjalnych limitów, żeby tylko ją uratować. Tutaj z tego punktu widzenia są trzy kraje, trzy grupy krajów, które trochę inaczej się zachowały. Najśmielsi w tym byli Amerykanie, najbardziej powściągliwi byli Europejczycy. Europejski Bank Centralny bał się bardzo inflacji, bo euro było tworzone w czasach, kiedy triumfował monetaryzm i euro jest w takim myśleniu przede wszystkim antyinflacyjnym. W połowie między jednym a drugim lokował się Bank Anglii. Bank Anglii szedł mniej więcej środkową drogą. I efekty były takie, Amerykanie najłatwiej wyszli z kryzysu, Anglicy gorzej, Europa najgorzej. Czyli nauczka była taka, że hojność popłaca. W takich momentach naprawdę groźnych hojność popłaca i nie ma co się bać inflacji. Oczywiście inflacja ma swoje wady, ma swoje negatywne skutki społeczne, ale negatywne skutki społeczne tego, co nam daje brak inflacji, mogą być gorsze.

Tutaj mamy przykład wielkiego kryzysu lat trzydziestych, gdy brak inflacji i rzeczywiście największy kryzys w historii. Ale też warto pamiętać, że były kraje, które za hojność zapłaciły bardzo dużo w okresie po 2009 roku.

Jak już mówimy, że Amerykanie zachowali się fajnie, to weźmy jedną poprawkę. Amerykanie mają łatwiej pod tym względem, ponieważ dolar pełni funkcję waluty światowej. Jak Amerykanie zwiększają emisję dolara, to od razu wiedzą, że tylko część tych dolarów pozostanie na ich rynku i będzie nakręcała ich inflację, a reszta powędruje sobie w świat i oni tego nigdy w życiu nie zobaczą więcej na oczy i mogą się tym w ogóle nie przejmować. Nikt inny nie ma takiego luksusu. Chcieliby inni mieć, pretendują do tego, ale na razie nie mają. Przykład grecki był taki skrajny, bo te inne, Włosi, Hiszpanie, Portugalczycy, to oni jakoś się w końcu ogarnęli. Natomiast Grecja rzeczywiście też się ogarnęła, ale przy pomocy dużej pomocy międzynarodowej. I właściwie wyłącznie z tego powodu robionej, że byli w strefie euro. Ich klęska byłaby klęską strefy euro. Gdyby oni mieli swoją własną drachmę, to reszta Europy machnęłaby na nich rękę.

Tak jest, strefa euro, jak pan wspomniał, tworzona w okresie monetaryzmu, dominacji monetaryzmu, zakłada przecież sztywne wskaźniki deficytu budżetowego w stosunku do PKB, zadłużenia publicznego w stosunku do PKB.



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

Tak, bo znamy kraje, w których zadłużenie publiczne przekracza wysokość PKB i jakoś funkcjonują nadal. A proszę jeszcze powiedzieć, tak oczywiście bardzo ogólnie, jak liczbowo zmieniał się ten udział budżetu w PKB. To, o czym mówiliśmy wcześniej, że w zależności od tego, jak państwo jest powściągliwe lub też nie, to mniej lub więcej dochodu narodowego przejmuje i przepływa przez ten budżet. Jak to procentowo się kształtuje?

Wracając do deficytu, deficyt to zawsze dług publiczny. I teraz konieczność jego finansowania. Najczęściej jest on finansowany obligacjami, z tym, że duży wpływ na cenę obligacji ma i marka gospodarki, i oceny ratingowe. Jak można by ocenić wpływ tych międzynarodowych instytucji finansowych na sytuację budżetową poszczególnych państw?

Te instytucje nie są obiektywne, te instytucje są uwikłane i mają swoje własne interesy i to się bardzo wyraźnie okazało w 2008 roku, kiedy one po prostu się pomyliły, zbiorowo się pomyliły. To są instytucje, które oceniają wiarygodność, ale przedtem same na przykład przygotowują dane do tej oceny i to jest takie troszkę zamknięte koło i to podlega korupcji, powiedziałbym. Ale oczywiście prestiż gospodarki ma znaczenie. Proszę zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt tego. Im bardziej rozbudujemy sektor państwowy, tym większą stwarzamy pokusę, na korupcję polityczną, prawda? Są te spółki skarbu

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

państwa, gdzie lokujemy kolegów i tak dalej. Im mniejszy jest sektor państwowy, tym mniejsza jest ta pokusa, bo w sektorze prywatnym ulokować kolegów to już jest inna, że tak powiem, sztuka i bardziej racjonalna być może. Więc jest pewien związek między rozbudową sektora państwowego, a jakością demokracji, można tak powiedzieć z całą pewnością.

Tak i też rozbudowa sektora państwowego, czyli rozbudowa budżetu oznacza mniej pieniędzy na inwestycje prywatne.

No ten sektor, no prywatne to na pewno, natomiast ten sektor państwowy może inwestować.

Tyle że nawet Keynes był przeciwny inwestowaniu przez państwo.

Nie, no tak. Mówimy o ingerencji państwa w gospodarkę, to wyraźnie warto rozdzielać takie dwa zjawiska. Po pierwsze państwo, które prowadzi aktywną politykę gospodarczą, żeby nakręcić koniunkturę i państwo, które wchodzi w rolę właściciela, czyli etatyzm. Stany Zjednoczone są klasycznym krajem, gdzie jest interwencjonizm na dużą skalę, ale nie ma etatyzmu. Państwowych firm w Stanach jest naprawdę niedużo, to jest naprawdę prywatna gospodarka. Tylko z kolei biedniejsze kraje mają ten dylemat, że nie mają takich zasobów kapitałowych. I stają przed dylematem, że albo państwo to robi, albo nikt tego nie robi. No i wtedy jest pokusa, żeby rozbudowywać ten sektor.

Jeszcze ostatnie pytanie odnoszące się do aktualnej sytuacji międzynarodowej i do tego jak ewoluują budżety państw i struktura wydatków budżetowych w sytuacji, którą mamy dzisiaj na świecie.

W tej chwili mamy czas taki wojenny, że budżety wojenne są w ekspansji nieograniczonej. Zabrzmi to cynicznie, ale wyobraźmy sobie, że nagle kończy się wojna na Ukrainie, to mamy kryzys gospodarczy. Przepraszam, że tak to mówię brutalnie, ale taka jest prawda. Zbrojenia nakręcają koniunkturę. Jak się bada historię kryzysów, to zazwyczaj koniec wojny to jest kryzys, no bo nagle się kończą te wszystkie nadzwyczajne zamówienia z czasów wojny. Wszyscy się łapią za głowę, że są bardzo zadłużeni, zaczynają redukować wydatki, głównie zbrojeniowe i gospodarka wpada w kryzys, to jest normalne. Nie chcę przez to powiedzieć, że wojny powinny trwać w nieskończoność, żeby uniknąć kryzysu. Ale właśnie tak jest z ekonomią. To jest zawsze coś za coś. Nie jest tak, że jakieś rozwiązanie ma same zalety albo ma same wady. To jest taki system naczyń połączonych, gdzie się płaci coś za coś.



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

Przykład deficytu budżetowego. Ma swoje zalety, ma swoje wady i ma swoje koszty, które kiedyś tam musimy jednak zapłacić. A rzeczywiście jednak wydatki zbrojeniowe to są wydatki budżetu. Czyli budżet nakręca koniunkturę dzisiaj za pośrednictwem wydatków zbrojeniowych. Dokładnie tak jak w Polsce na przykład w latach 30. XX wieku.

Generalnie koniunktura na świecie w tej chwili jest bardzo dobra przecież. Ludzie mają taką skłonność, że widzą raczej to, co jest złe, więc ludzie widzą zagrożenia, wady tego, ale koniunktura gospodarcza w tej chwili jest znakomita, dawno nie była tak dobra.

I z tego należy się cieszyć, Panie Profesorze.

No tak.

Chociaż cały czas być ostrożnym, jeżeli chodzi o deficyt budżetowy.

Wśród różnych złych rzeczy, jeśli jest coś, z czego można się cieszyć, to się cieszymy.

Natomiast sama kwestia budżetu będzie zawsze jakby posiadała dwie różne strony. Im więcej wydamy, tym lepiej dla gospodarki, ale im więcej wydamy z budżetu, tym mniej wydamy z naszych kieszeni. Mniej będziemy w tych kieszeniach pewnie mieli.

Jeszcze jedno może dodajmy, bo trochę żeśmy o tym wszystkim zapomnieli, ale kwestia budżetu to jest kwestia w systemach parlamentarnych, to jest taka kwestia, do której jest przywiązane zaufanie do rządu. Dlatego na przykład prezydent nie może odmówić podpisania budżetu, jeśli Sejm go uchwali. Senat nie może majstrować przy budżecie, bo odpowiedzialność rządu to jest odpowiedzialność przed Sejmem, a nie przed Senatem i tak dalej. Są różne ustrojowe, że tak powiem, uwarunkowania budżetu, o których warto też pamiętać.

I budżet to jednak wyraz polityki rządu, rządu, który w danym momencie kieruje państwem.

Najważniejsza ustawa, którą rząd musi mieć. Tu nie ma żartów.

I najbardziej wiarygodny dowód na zamienienia rządu, bo tutaj pieniądze determinują to, co rząd będzie robił. Dziękuję Panu bardzo Panie Profesorze.

Dziękuję bardzo.

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

Była to kolejna rozmowa z cyklu „Czego uczy nas historia gospodarcza? 12 rozmów na trudne czasy” w ramach projektu realizowanego w programie Społeczna Odpowiedzialność Nauki. Dziękuję Państwu.



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych